DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Dnia 31 grudnia 1847.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

MEDAL TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO.

Obiecaliśmy podać czytelnikom *Demokraty* tylko opis medalu ofiarowanego Czartoryskiemu i zrobiliśmy dobrze; — zaprojektowanego obiadu nie było, *znakomici stopniem i zasługą* zgromadzić się nie mogli, a tém samém zamieścić ich nazwisk, dla wiadomości publicznéj, nie bylibyśmy w możności. Pozostawało nam wprawdzie wyliczenie członków Towarzystwa Historycznego, ale Towarzystwo jak to powiedział niegdyś *Dziennik Narodowy*, w zawodzie historycznym zasłużonych w gronie swoim nie liczy. Nie chcemy jednak, aby to cząstkowe zobowiązanie się, liczone było na karb przezorności naszéj; sądziliśmy owszem, że *zasłużeni* się zbiorą, że obiadować będą, że franków 1000, jakie miał obiad kosztować, napróżno wyrzucone nie zostaną, i ani mogliśmy przypuścić, iżby niezawiadomiona na czas policya, zebraniu się na obiad miała położyć tamę. Wszak istniejące w tym względzie przepisy są wiadome, znane, obowiązujące; mogłoż o nich nie wiedzieć Towarzystwo Historyczne? chyba dla tego, że one jeszcze w dziedzinę historyi nie przeszły!...

Ale mniejsza o obiad i o *zasłużonych* kiedy im zebrać się nie pozwoliły nienawistne wyroki — jest medal, a opis jego następujący: Z jednéj strony, popiersie Czartoryskiego z napisem: VIRTUTI INCOLUMI — SOCIETAS HISTORICA, a z drugiéj:

Adamo
Principi Czartoryscio
Militi pio 1792
Musarum polonarum fervido tutore
Instauratori Universitatis Vilnensis 1803
Conditori Gymnasii Cremenecensis 1805
Vindici rerum patriarum 1815
Duci poloniæ resurgentis 1830
Nunc auspici exulantis
Civi forti cum adversa fortuna composito
Ob fiduciam causæ invicto.

Otóż, jak widzimy, wymieniono między zasługami i restauracyę Uniwersytetu Wileńskiego, i założenie szkoły Krzemienieckiéj, i kampanię 1792 r., i rok 1815, 1830, a nawet emigracyjne trudy i prace! Szereg znaczny, chociaż jeszcze niezupełny, bo też i życie Czartoryskiego niekrótkie. Wprawdzie założycielem szkoły Krzemienieckiéj, cała Polska mianowała Czackiego, — Towarzystwo Historyczne odkryło jednak że nie jemu, ale Czartoryskiemu ta chwała należy. Wprawdzie wypadki w roku 1815, stanowiły w życiu Czartoryskiego zakałę; popełnił on wówczas, i bodajby tylko wówczas, jeden z tych grzechów, na zmazanie których całego życia nie dosyć, z którego uznał sam za potrzebne, za konieczne, tłumaczyć, usprawiedliwiać się, — ależ wtedy nie znał postępków swoich wartości! Towarzystwo Historyczne liczy mu to za cnotę, zasługę, czyn uwiecznienia godny. Wiek widać wyobrażenia zmienia. Zasłużył się zatém Czartoryski, Polska winna mu wdzięczność, uwielbienie potomność, ponieważ opierał się przywróceniu Polski, ponieważ Kongressowi Wiedeńskiemu przedstawiał listy, memoary, petycye, wyłudzone przez siebie lub zmyślone, dla udowodnienia, iż Polacy chcą zostawać pod panowaniem Moskwy, i tylko bezrozumni, anarchiści, marzą o niepodległości Ojczyzny. Castereagh, Talleyrand, upominając się za Polską — nie wiedzieli co robią, nie mieli słuszności. Według Towarzystwa Historycznego, najwyższym wówczas patryotyzmem było, nie chcieć Polski, poddać ją Moskwie, starać się aby stanowiła jedno ciało z *imperium*. Język polski mógłby być utrzymany; były na to szkoły, Uniwersytet Wileński; — czemużby nie? Wszak i renegat Michał Grabowski nie sprzeciwia się kształceniu tego, jak nazywa, idiomu Słowiańszczyzny! Według Towarzystwa Historycznego, Czartoryski, przyjaciel Aleksandra, jego adjutant, jego minister, większym był patryotą, jak Legioniści walczący lat tyle za Polskę pod chorągwiami Francyi; — był patryotą kiedy obwoływał Aleksandra w r. 1805 królem polskim w Puławach, kiedy nie chciał wziąść udziału w sprawie narodowéj, kiedy paraliżował w roku 1812 powstanie w prowincyach zabranych; — i większym patryotą w r. 1815, jak Kościuszko, dopominający się wówczas o rękojmię, iż Polska przywróconą zostanie. Prawdziwie jest to nieocenione odkrycie; — trochę późno, bo jakoś to inaczéj nas uczono patryotyzm pojmować — ależ lepiéj późno jak nigdy!

Obok tego ocenienia wypadków 1815 r., postępowanie Czartoryskiego w 1830 i na emigracyi musiało być dla Towarzystwa Historycznego arcywzorem cnoty, zasługi, patriotyzmu; niedziwimy się też bynajmniéj, jeżeli w medalu figuruje r. 1830 i zbiorowo wszystkie trudy i prace emigracyjne. Pominięcie onych byłoby niedodarowania, niedowytłumaczenia; spodziewamy się nawet, że gdyby wielkość medalu dozwalała, Towarzystwo Historyczne byłoby objęło po szczegółowie, datami, wszystkie wyprawy na zniszczenie emigracyi tworzone.

Ależ może Towarzystwo historyczne chciało uczcić w Czartoryskim nie tyle wzorowego Polaka, ile człowieka stanu, męża niezłomnéj duszy, stałego serca, niezachwianego w raz obraném przedsięwzięciu. Otóż Czartoryski, o którym i Mochnacki powiedział, że nie ma woli momentu, nie umie wziąść stanowczéj decyzyi, Czartoryski sam wyznał, że w życiu swojém ciągle popełniał

błędy. *Błądził* od młodości aż do r. 1830, jak to oświadczył w mowie po swéj nominacyi na prezesa rządu narodowego; *błądził* podczas rewolucyi 1830 r. kiedy nieużył tych sił, środków i zasobów, które byłyby mogły zbawić rewolucyę, jak to napisał w nocie dyplomatycznéj do dworów zagranicznych; *błądził* na Emigracyi, nie okazał żadnéj wiary w swój system, w swoją politykę, w swoje działania, kiedy na pierwszą wieść o ruchu Krakowskim polityki téj odbiegł, i ze stanowiska ustąpił.

Otóż czyny, których treść medal Towarzystwa Historycznego podaje. Dotąd nikt, lub prawie nikt o Towarzystwie Historyczném nie słyszał. Pierwszy to czyn, którym dało się poznać Emigracyi, Polsce, — i zaraz niżéj, haniebniéj spasdź nie było można, nie było można okazać więcéj pogardy dla samych siebie, potępić więcéj prawdziwy patryotyzm, wziąść bardziéj rozbrat z uczuciami Emigracyi i Polski. Gdyby krok podobny uczyniony był w początkach Emigracyi, wówczas kiedy świeże wypadki i z przyczyny tego którego dziś zaszczycacie medalem, wepchnęły nas za granicę; wówczas kiedy niestargane siły wasze, i nieskołotany umysł niepokojami i cierpieniami tułactwa, dozwalały mieć wam jakąś nadzieję odzyskania wziętości i wpływu; wówczas kiedy Emigracya rzucała na naczelnika waszego niezmazane potępienie, i teraz samym już czasem umocnioną klątwę — krok wasz wtedy mógłby być przynajmniéj rozpaczliwém ratowaniem się ludzi, co niechcą zginąć bez oporu i śladu — ależ dzisiaj! dzisiaj panowie, krok podobny jest tylko nierozsądkiem, nierozwagą zdziecinniałości zgrzybiałych.

Mówiono, że uroczystość zaprojektowana ma być początkiem, hasłem do zawiązania nowéj na tułactwie partyi; że *Trzeci Maj* ma się rozwiązać, Czartoryski złożyć koronę, zrzec się nawet ofiarowywanego mu niegdyś naczelnictwa, i wybicie medalu jest już kresem, zapieczętowaniem jego dotychczasowych dla stanowiska arystokratycznego zasług; — co do nas, nie dajemy tym pogłoskom wiary. Jeżeli od niejakiego czasu stronnictwo monarchiczne nie okazuje znaku życia; jeżeli od niejakiego czasu opanowało je głębokie zniechęcenie, które nawet w tegorocznych mowach listopadowych publicznie zostało wyznaném; jeżeli przez niepojętą zuchwałość, zapraszające na *obiad* listy zaadressowano nawet do osób znanych przez całe swe życie z antypatii, z przeciwieństwa, z nienawiści dla Czartoryskiego i jego systematu; — to stąd do ukonstytuowania nowego, partyi arystokratycznéj jeszcze bardzo daleko. (1). Arystokracya może mieć do tego chęci; pozycya na jaką zeszła może ją dręczyć, ale do odświeżenia dawnéj partyi nie ma w niéj saméj żywiołu i od czasu włożenia korony na skronie swego naczelnika, minęła niepowrotnie jako stronnictwo mające swoje widoki, swoją politykę, swoje pretensye do dawnych praw i przywilejów. Zresztą partye na emigracyi, mogą być tylko odbiciem tych, jakie exystują w kraju, a naczemżeby tam, od Manifestu Krakowskiego, założyć można dla arystokracyi polskiéj podstawę?

Nieodpowiadaliśmy długo na kilkokrotne zaczepki *Dziennika Narodowego*, bo unikamy swarów dziennikarskich, często nudnych, częściéj nieprzyzwoitych. Jeżeli dziś odstępuiemy na chwilę od naszego prawidła, to jedynie dla tego, że widząc w *Dzienniku Narodowym* zmianę, dobrze o nim rokującą, sądzimy że i nasze uwagi nie będą dlań bez pożytku.

Dotąd *Dziennik Narodowy* chciał walczyć na polu historyi, polityki, czasem teologii, i nie bardzo mu się wiodło; tak, że pomimo kilkoletniéj pisaniny, nikt jeszcze nie wie, czego on chce rzeczywiście. Pisał jak nieboszczyk Chmielewski w Nowych Atenach o *wszystkich rzeczach i niektórych innych*; szermował na lewo i na prawo, krótko mówiąc, w braku, czy też przyczajeniu własnych zasad, opinij i czynów, żył wygodnie roztrząsaniem i nicowaniem cudzych.

Ale w numerze 349, z powodu mów listopadowego obchodu, występuie nagle jako grammatyk; — i téj zmiany, tego postępu winszujemy mu przy Nowym Roku. Wszakże niejeden jeniusz nie odgadłszy do razu powołania swego, błąkał się nieraz po niewłaściwych sobie drogach.

Spodziewamy się przeto, że i *Dziennik Narodowy*, bacząc na prawdziwość przysłowia: *Ars longa*, *vita brevis*, przestawszy tułać się, jak dotąd, po rozlicznych a niewdzięcznych dlań przedmiotach, raczéj, całą swą potęgą uderzy w jedno — i skuteczniéj niż przedtém.

Ależ wybór przedmiotu? w tém sęk, w tém trudność! sądzimy jednak, że wspomniony artykuł dziennika narodowego posłuży mu do usunięcia wszelkiéj wątpliwości i utwierdzenia w stanowczym wyborze dalszego zawodu.

Mówi on bowiem ironicznie: « Podobnie i nasi demo- » kraci, wszędzie znajduią demokracyę i republikę. » Chrystus był demokratą, kościoł pierwotny, to repu- » blika. Pełno w historyi narodów i państw demokra- » tycznych i republikanckich. Co zaś do Słowian a » mianowicie Polaków, ci zawsze byli demokratami » i republikanami. Polska była demokracyą i republiką » od wieków, nieznała królów dziedzicznych, kiedy nie- » kiedy wprawdzie szkaradne i zabijające principium » dziedziczności korony wkradało się do Polski, ale » zawsze na iéj szkodę; nareszcie ją zabiło, gdy sejm » czteroletni przyjął tron dziedziczny ».

(1) Ob. Walenty Zwierkowski zakommunikował nam odpis przesłany Teodorowi Morawskiemu. Umieszczając takowy, chcemy dać przeto dowód, iż sprawiedliwe oburzenie jego w zupełności dzielimy.

Versailles, 23 grudnia 1847.

Do Teodora Morawskiego.

Obywatelu!

Odebrałem list twój z d. 20 b. m., który dziwne na mnie zrobił wrażenie. — Nie pojmuję, jak można było mieć odwagę kreślenia do mnie wyrazów przyznających zasługi wielkie i patryotyzm niezachwiany Księciu Czartoryskiemu, i wzywania bym mu hołd składał, medal dawał, na obiad zapraszał i uważał jego imieniny za uroczystość narodową! — Do mnie, com tyle razy pismami publicznemi głosił, że go uznaję za nieprzyjaciela Emigracyi i Polski, idącego drogami swych dziadów, i wartego kary wielkiéj, tak pisać niewypadało! — Niechaj ci, co jeden medal wybili kompletują niedorzeczność, niechaj na szyderstwo mianowanego królem de facto fetują jego dworzanie, niechaj wspólnicy przestępstw oddają hołd swemu przewodnikowi; ale niechaj pomną, że teraz spodlenie a kiedyś ciężka ich czeka odpowiedzialność!

Pozdrowienie braterskie

W. Zwierkowski.

Zaprawdę, ten mały ustęp roztrzyga nieodzownie powołanie *Dziennika Narodowego*, dowodząc dotykalnie niewłaściwości przedmiotów, o których lubiał gawędzić tyle; a kto raz pozna i uczuje czego wystrzegać się powinien, ten może być pewien, że już jest blisko prawdziwéj drogi swoiéj, i namaca ją wkrótce.

Albowiem, nie jest historykiem ani teologiem, kto nie wie, że nauka Chrystusa, ogłaszając i uświęcając jako dogmat wiary, równość wszystkich ludzi w obliczu Boga, położyła węgielny kamień równości społecznéj, nieznanéj pogańskiemu światu; że ewanielja wypowiadając te święte prawdy, stała się na wieki podstawą prawdziwego, chrześciańskiego demokratyzmu. Nie może być historykiem, kto nie wie że pierwotny kościół katolicki i pierwotne stowarzyszenia zakonne, gdzie wszelka władza zawsze obieralna z dołu, nie była nigdy prawem ale li-tylko wypełnianiem powinności, podały wzór demokratycznéj społeczeństwa organizacyi. — Nie umie historyi ojczystéj kto nie wie, że Słowianie pogańscy, nie będący ciałem polityczném,— chociaż nieznali demokracyi społecznéj, podniesionéj do powagi prawa, ani religijnéj podniesionéj do świętości dogmatu, żyli przecież w rodzimym, obyczajowym, wiejskim, demokratyzmie; że ten demokratyzm zorganizowany w jedność narodową i uświęcony przyjęciem wiary, widoczny w dziejach i obyczajach naszych, stanowi niezatartą różnicę między nami a zachodem. Nie ma zdrowego pojęcia o historyi, kto nie wie, że Polska nie znając nigdy dziedzicznéj hierarchii stanów, téj niezbędnéj monarchizmu podstawy, już przez to jedno, nie mogła być monarchiczną, pomimo królewskiéj korony wybieralnych naczelników swoich, bo nie wolno, chyba kalendarzowemu tylko kronikarzowi, trzymać się ślepo pozornych form i wyrazów a nie rzeczywistéj treści dziejów i prawdziwéj dążności społeczeństwa.— Ani też politykiem być nie może, kto nie wie że principium dziedziczności korony zawsze Polakom szkodziło, począwszy od dynastycznych zabiegów potomstwa Krzywoustego, zaledwo opłaconych utratą Szląska, aż do klęsk przez nie ściągniętych za Zygmunta III, za Jana Kazimierza, za Sobieskiego i nakoniec za Stanisława-Augusta; bo te nieustanne pokątne a czasem jawne dynastyczne intrygi, były ciągłym buntowniczym spiskiem przeciw prawu i wszechwładztwu narodu; — nie jest politykiem, kto nie wie, że to złowrogie principium dziedzicznéj korony i jego główni popieracze, utwierdzili u nas w przeszłym wieku wpływ moskiewski; że sejm czteroletni, pomimo dobrych chęci dziedzicznością tronu sparaliżował sam siebie, odstręczył od nas Francyę, i rzuciwszy się w chytre Pruss objęcia, gdy go wszystko zawiodło, poruczył zbezwładnioną Rzeczpospolitę zdradzającéj naród królewskości.

Kto więc głuchy na świadectwo kościoła, wieków i historyi, ślepy na widzialne zdarzeń i obyczajów cechy, różniące narodowość naszą od innych narodowości, nie pojmuje, albo pojmować nie chce, tak dotykalnych prawd i pewników, ten nie był i nie będzie nigdy ani teologiem, ani historykiem, ani politykiem.

Dowiedziawszy się przeto, czém *Dziennik Narodowy*, nie jest, zobaczmyż czém być może?— Artykuł jego posłuży w tém za niezawodną dla nas skazówkę; — i z przyjemnością wyznajemy, że chociaż jeszcze nie jest, to przecież mógłby zostać jeżeli nie grammatykiem, to przynajmniéj amatorem grammatyki.

Niechcąc utrudniać *Diennikowi Narodowemu*, pierwszych w tym zawodzie kroków, rzucamy mu na pastwę dla zachęty, mowy Obb. Ponińskiego i Podoleckiego; nawet, nie wzywając dla nich jego pobłażania ani względności. Niech pokutują! Dobrze im tak. — Słusznie ich chłoszcze dziennik narodowy; — kiedy nie wiedzą gdzie się pisze *i* lub *y* a gdzie *e* kreskowane. Ale żałujemy przytém, że *Dziennik Narodowy*, karcąc jak się wyraża te, co *z większego*, błędy, zaniedbał wymienić pomniejszych,—byłby to bowiem ciekawy dowód przenikliwości jego.

Wszelka manifestacya obcych na korzyść sprawy naszéj, nie może być dla nas obojętną. Lecz im z czystszego źródła płyną przyjazne dla sprawy naszéj życzenia, im szczerzéj i prościéj są objawione, tém nas żywiéj zajmują. Dziennik *l'Atelier* znany już czytelnikom naszym, umieścił w ostatnim swym poszycie, artykuł z powodu wyroku sądu berlińskiego i obchodu 29 listopada. Szczupłość kolumn naszych, nie dozwala nam zamieścić w całości tego sumiennego i serdecznego odezwania się przyjacioł naszéj aprawy; ale przytoczymy z niego choć kilka ustępów, dla pokazania zwiątpiałym i upadłym na duchu Polakom, jaką cudzoziemcy ożywieni są wiarą w odrodzenie Polski.

« Wszyscy w téj chwili, mówi *l'Atelier*, zwracają wzrok na Włochy, które się odradzają, i na Szwajcaryę, która silna wolnością swoją, uskramia wewnętrznych nieprzyjacioł i zewnętrznych o niemoc przyprawia. Niechcemy, bezwątpienia, odwracać oczu od tego widowiska, które światu pozwala mieć nadzieję lepszéj i bliskiéj przyszłości; ale nie możemy myśli naszych oderwać od Polski, która cierpi, modli się w cichości i sposobi się, zalana łzami swych dzieci, krwią męczenników swoich, do zrzucenia potrójnego jarzma ohydnéj niewoli jakie ciąży na niéj.

« Napróżno kaci coraz nowe strącają głowy, coraz nowe ofiary wleką w syberyjskie śniegi, lub najmują morderców do wytępienia rodu bohaterów; zbrodnie te nieużytecznemi dla nich się stają. Potężny wiarą swoją, odwagą, szlachetny ten naród nigdy nie upadnie; bo wszystkie dzieci jego, jakiegokolwiek wieku, płci lub stanu, przyszły na świat aby umrzeć dla zbawienia ojczyzny....

« Krew przelana we wszystkich powstaniach polskich wyciska łzy z oczu naszych; łzy uwielbienia i nadziei, lecz nie żałoby. O! my niepłaczemy śmierci waszéj, wy co z bronią w ręku giniecie za odrodzenie waszéj ojczyzny! Zazdrościmy waszego zaszczytnego losu. Oby Francya, jeśli ją kiedyś równie ciężka spotka dola, znalazła synów wam podobnych.

« Póki tylko na ziemi polskiéj jeden znajdować się będzie najezdnik, stanąć musi przed nim męczennik lub żołnierz; nigdy Polska nie była pełniejszą życia jak w tych dniach żałoby i ciemięztwa. Nie ma prawa przeciwko prawu, nie ma traktatów przeciwko bytu narodów, chociażby wszyscy królowie ziemi połączyli się dla uświęcenia swém przymierzem rozbioru Polski, wszyscy królowie upadliby w swoim bezbożnym zamiarze....

« Morderstwo Polski jest największą zbrodnią jakiéj mocarze świata dopuścili się od czasu umęczenia Chrystusa. Bóg przybył dla odkupienia ludów, a władzcy ich śmierć mu za-

dali; Polska cała, żyła nieustanną krucyatą dla zasłaniania cywilizacyi chrześciańskiéj od barbarzyństwa, i królowie zabili Polskę, ale tak jak Chrystus powstanie ona zwycięzko z grobu swego.

« W dniu w którym Polskę pomiędzy siebie trzéj grabieżcy rozszarpali, wszystkie ludy w niéj pokrzywdzone zostały: wszystkie uczuły iż między niemi istnieje solidarność, i że upadek Polski wszystkim cios zadał....

« Kiedy naród polski istniał niepodległy, kiedy walczył z barbarzyńcami, sąsiedzi jego mogli się obawiać aby się ich ciemiężcą nie stał, bo nie pojmowali tych usług jakie im oddawał; ale dziś wiedzą już że przywrócenie Polski, samo tylko może ich wyswobodzenie zapewnić. »

« Bóg który ze złego nawet wyprowadzić może spełnienie zamiarów swoich, chciał, iżby przez rozproszenie, wygnanie i niewolę Polaków, każdy z nich stał się apostołem wolności i męczennikiem despotyzmu; nowi ci przeto missionarze potrafili zasiać równie w carstwie moskiewskiém jak w Prussach i Austryi nasiona niepodległości, które zduszą trzech północy tyranów....

« Królowie, którzy orężem panują nad tym uciśnionym lecz nie zniszczonym narodem, wiedzą iż na całéj ziemi przeciw nim odzywa się przekleństwo. Wiedzą, że każde przeciwko ich tyranii powstanie, znajdzie wszędzie poparcie. Dziecie które rośnie, biedak co na kawałek chleba pracuje, żołnierz który czeka i kapłan co się modli, wszyscy błagają Boga aby Polska powstała. »

Potępiając sędziów berlińskich, dziennik *l'Atelier* zapowiada królowi pruskiemu, iż gdyby miał wykonać ten wyrok, imie jego na tymże samym słupie ohydy między Mikołajem—Neronem a Metternichem—Szelą, zapisane zostałoby.

« Dla oprawców Polski, mowi w zakończeniu artykuł, nie ma środka między zupełném, bezwarunkowém wyzwoleniem, a nielitościwą zagładą wszystkich Polaków; bo gdyby tylko jedno dziecko zostało z ludu tego, choćby ostatnie narodzone, będzie ono nieprzyjacielem katów swéj ojczyzny, pomści się jéj lub swym dzieciom pomstę przekaże. Jest to walka nieubłagana, fatalne przekleństwo które dosięgnie winowajców w najodleglejszéj nawet ich potomności. »....

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Warszawa d. 20 grudnia. Z rozporządzenia władz wyższych skonfiskowano na rzecz skarbu majątki i fundusze następujących zbiegłych za granicę osób : 1) An. Grzybowskiego, ofic. ekonomicz. z wsi Chodowa, pow. Gostyńskiego. 2) Konstantego Waleszyńskiego, syna dzierżawcy wsi Jurkowice, pow. Sandomirskim. 3) Karola Petie, czeladnika szewckiego w 1843. 4) Alfonsa, Jana Nepomucena, Franciszka trzech imion Korwin Olszewskiego, syna właścicielki części gruntów wsi Bereście, w pow. Hrubieszowskim położonych. 5) Oskara Swiderskiego syna dym. oficera byłego wojska polskiego. 6) Stanisława Nowaka, applikanta przy inżynierze w Gubernii Radomskiéj.

—*Kraków*, d. 16 grudnia.—Tutejsza policya coraz ostrzéj postępuje; każdy obcy, chociaż za paszportem przybyły, zostaje natychmiast wydalonym z Krakowa i jego okręgu, jeżeli policya sądzi, że jest niebezpiecznym dla spokojności publicznéj. Tak w mieście jak w okręgu, od zmierzchu do rana, krążą ciągle patrole. Niedawno szukano tu, ale napróżno, *zbrodniarza stanu*, który uszedł z więzienia Bochni a który zapewne ani stąpił nogą na ziemi krakowskiéj, albo jeżeli się po niéj przesunął to pewno niedługo popasał. Mimo największéj usilności niewyśledzono dobroczyńcy, który nas uwolnił od katuszy spełnianych codziennie przez Zajączkowskiego. Na drzewie, przy którém zabito Zajączkowskiego, odkryto krzyż wyrżnięty nożem. Utrzymują niektórzy, że nasz dobroczyńca przed opuszczeniem drogiéj mu Ojczyzny, własną ręką zostawił ten znak przypominający nam obowiązki nasze. (*Zeit. Halle*).

—Piszą z Berlina 18 grudnia. (*Gazeta Augsburgska*).—Siedmiu Polaków skazanych na śmierć, którzy się odwołali do łaski króla, otrzymali zamienienie kary smierci na wieczne więzienie, ale być może, że po kilku latach więzienia, przy zdarzonéj sposobności zostaną zupełnie ułaskawieni.—Ósmy Mierosławski nie chciał się podać do łaski, ale jego obrońca odwołał się za niego.—Mocno tu wszystkich obchodzi los Polaków uwolnionych od skargi, których jako wychodzców z Polski, rząd rossyjski wydania się domaga. Policya tutejsza aresztowała ich zaraz przy wyjściu z więzienia. Chcąc temu przeszkodzić, założyli oni appellacyę od wyroku, żądając uznania ich za zupełnie niewinnych. Prezes trybunału, Koch, polecił osadzić ich na nowo w sądowém więzieniu, aby tym sposobem przynajmniéj do czasu wydania wyroku, przez sąd appellacyjny, uchronić ich od szponów rossyjskich.

—Korrespondent *Gazety Kolońskiéj* pisze z Wiednia dni 11 grudnia :

Z Galicyi ciągle smutne dochodzą tu wiadomości, to o nędzy i o głodzie trapiących ludność wiejską, to o wzrastającém powszechném nieukontentowaniu. Kraków jest główném źródłem nurtującéj po całéj Galicyi niespokojności i oporu. Zaprowadzenie sądów doraźnych powiększyło niebezpieczeństwo krytycznego położenia teraźniejszych władz krakowskich.

Różne czynią tu domniemania o przyczynie niezwolania w tym roku stanów galicyjskich. Jakkolwiek dopiero od roku 1817 zwoływano w téj prowincyi stany, nie usiłowały one wydobyć się z nicości w jakiéj je mieć chciano, przecież obok tego co się objawiło na ostatniém zebraniu Czech i tych oznak politycznego życia jakie obecnie daje sejm węgierski, zdaje się iż rząd unika nastręczenia Galicyanom sposobności wynużenia swoich uczuć.

Cała armja austryacka w ciągłém jest poruszeniu, jedna jéj część skierowana ku Włochom, druga ku Galicyi, ale we wszystkich prowincyach wzburzone umysły niedozwalają rządowi stanowczego przedsięwziąść kroku.

— *Berlin*. — W tych dniach wyszło z druku dziełko pod tytułem : *Débat entre la révolution et la contre-révolution en Pologne*. Wiadomo, iż autorem jego jest L. Mierosławski. Publiczność tutejsza czyta to pismo z wielkiém zajęciem; i dało ono już powód do niektórych czynności między autorem a prokuratorem, co wszakże nie pociągnie za sobą żadnego skutku, bo w piśmie tém nie masz żadnych nieprzyjacielskich zamiarów przeciw Prussom. (*Gaz. pozn. niem.*).

Konstanty Poniński, który był wziął udział w Krakowskim narodowym ruchu, może się o żonie swojéj nateraz w Londynie będącéj, dowiedzieć u Hr. Waleryana Krasińskiego N. 13, George Street, Portman Square, w Londynie.

Ob. Karol Stolzman zawiadamia niniejszém ziomków swoich iż *wszystkie* listy niefrankowane i paczki nieopłacone zwraca i zawsze zwracać będzie. Tak właśnie niedawno uczynił z litografowaném pismem przez pocztę *pod opaską* (sous bande) mu przysłanem, za który żądano 2 szyli. 8 pensów porto; i z paczką przez Parostatkową Kompanię « *Spread Eagle* » mu nadesłaną a za którą żądano opłaty 8 szyl. 10 pensów (10 fr. 60 c.).

Dnia 8 grudnia r. b. umarł w Liverpol Józef Berkowicz, podpółkownik byłego wojska polskiego.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.